

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Pismo codzienne dla polskiego ludu pracującego.

Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie 4 mk., z przyniesieniem do domu 4,80 mk., kwartalnie 12 mk., z przyniesieniem do domu 12,90 mk., u kolporterów miesięcznie 4,00 mk., pod opaską miesięcznie 5,00 mk., za granicą pod opaską miesięcznie 6,00 mk. Pojedynczy numer 80 fenigów.

Telefonu nr. 1150

Cena ogłoszeń za jeden wiersz petytowy jednolamowy lub eg. miejsce 50 fenigów. Za reklamy dwulamowe 1,50 mk. Na wszelkie umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust. Wszelkie listy i przysyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza”, Katowice O.-S., Schlesiach 101.

Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ul. Ratuszowa nr. 12. Wydawca J. Biniecki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor W. Rumpelt w Katowicach

Dlaczego Polska dała Ślązakom samorząd?

Ze rząd niemiecki względem Śląska nie kierował się nigdy dobrą wolą mieli Ślązacy sposobność niejednokrotnie o tem się przekonać. Nigdy jednak zła wola Niemców względem nas nie ujawniła się bardziej, jak w znanej sprawie autonomii górnośląskiej. Mimo, że nawet niektóre stronnictwa niemieckie naciskały na rząd, by z uchwaleniem autonomii nie zwlekał, gdyż to grozi sprawę niemieckiej wielkiej niebezpieczeństwem, nawet w obliczu plebiscytu rząd berliński nie zszedł z tej drogi, jaką od dawna kroczył. Poza niewyraźnymi obietnicami nie zdobył się on na żadne ustępstwa, któreby chociaż w małej mierze zadowolić mogły ludność górnośląską. Nie chcąc wypowiedzieć słowa, które by mógł później żałować, rząd niemiecki zwlekał z tą niemłą dla siebie sprawą a wreszcie odłożył ją na czas późniejszy. Co jest powodem, że Berlin z takim uporem odrzucał od siebie każdą myśl o autonomii dla Śląska, chociaż widzi, że sam interes niemiecki wymaga, by coś dla Ślązaków zrobić. Odpowiedź na to bardzo łatwa. Niemcy uważali Śląsk zawsze za swoją kolonię, która jest po to tylko, ażeby z niej ciągnąć zyski. Ślązak, mówiący po polsku, był dla nich zawsze obywatelem drugiej klasy. Wiedzieli dobrze o tem, że ten Ślązak swoich panów nie kocha, ale że ich nienawidzi, jako swych krzywdzicieli. Dlatego to ludowi temu nigdy nie dowie rzali. Już Fryderyk II, kiedy prawem rabusi zabierał Śląsk, pisał do swego ministra Podewilsa we Wrocławiu, że jest to kraj zamieszkały przez ludzi, od których nigdy nie będzie się mógł spodziewać prawdziwego przywiązania. Obawa, by w razie nadania Ślązakom autonomii nie chcieli się rządzić sami, by z takim trudem utrzymywany niemiecki charakter tego kraju nie zmienił się na polski, sprawiło to, że rząd niemiecki tak uparcie bronił się przed autonomią. Jeszcze raz zatem okazali Niemcy względem Ślązaka swoją złą wolę i nieufność.

Inaczej postąpiła Polska. Bez żadnego nacisku, całkiem dobrowolnie uznał Sejm polski pełne prawa ludu górnośląskiemu do pewnej odrębności. Dając Śląskowi autonomię bardzo szeroką, chciała Polska, by Śląsk był gospodarzem na swojej ziemi, której przez tyle wieków bronił z taką wytrwałością. Uchwalona przez Sejm polski autonomia nie jest żadnym podarunkiem plebiscytowym, obliczonym na pozyskanie głosów, ale jest uznaniem tego, że lud górnośląski na nią zasłużył i że mu się ona należy. Posłuchajmy, co mówił poseł Buzek na o-wem posiedzeniu Sejmu polskiego w dniu 15. lipca br., na którym uchwalano autonomię dla Śląska:

„Ustawa nasza — mówił poseł Buzek — daje ludowi śląskiemu nieskończenie więcej niż ustawa pruska. Nie boimy się porównania naszej ustawy z ustawą pruską. Możemy bowiem przeprowadzić dowód, że nasz Sejm polski ma większe zaufanie do ludu śląskiego, niż Sejm pruski. Lud śląski jest krwią z naszej krwi, kością z naszych kości, to też mógł Sejm nasz bez obawy o całość Rzeczypospolitej zgodzić się na dale idące prawa samorządowe Śląska, niż to mógł ofiarować Sejm pruski. Nie chodzi nam o względy natury plebiscytowej. Jednak liczymy się w tem, że Śląsk był przeszedł przez 6 wieków oderwany od pnia macierzystego Polski, że w tym czasie powstały pewne odrębności i te wymagają poszanowania. Ażeby zaś dać dowód, iż Sejm Rzeczypospolitej pragnie szanować odrębności i właściwości ludu śląskiego i województwa śląskiego, prosząc o uchwalenie tej ustawy,

Lud śląski pragnie szerokiego samorządu. Lud ten chce przede wszystkim sam decydować o swych najbliższych potrzebach i aby mu dać sposobność do tego, aby mu zapewnić prawo samorządzenia na własnej ziemi, Komisja Konstytucyjna przyjęła jednomyślnie ten projekt. Sejm i rząd pruski żywią nieufność do ludu górnośląskiego. My mamy do niego pełne zaufanie i dlatego nasza ustawa nadaje mu prawo wybierania do Sejmu śląskiego w głosowaniu równym, powszechnym, bezpośrednim, tajnym i stosunkowym. My wiemy, że ten Sejm śląski będzie w trzechczwartych polskim i mając to zaufanie, nadajemy temu Sejmowi prawo stanowienia o wszystkich najwięcej dających się ludności odczuć potrzebach codziennego życia. Mając to prawo w swoich rękach, lud śląski jest tem samem kowalem własnego szczęścia, sam będzie decydował o ustroju swej administracji i sam będzie się mógł troszczyć o to, aby ta administracja była jaknajlepsza i jaknajkorzystniejsza mogła działać dla ludu. Jesteśmy pewni, że na ten głos zaufania ludność śląska także zaufaniem odpowie.”

Wywody posła Buzka ponaró gorąco wiceminister Wróblewski. Powiedział on między innymi:

„Chcemy zapewnić naszym braciom na Śląsku Górnym i Cieszyńskim należyta ochronę ich praw i interesów w obrębie jednej i niepodzielnej Rzeczypospolitej. Zanim plebiscyt będzie przeprowadzony, zanim nastąpi chwila połączenia, trzeba, by Ślązacy wiedzieli, że myśmy tu w naszym domu przygotowali dla nich pomieszczenie wygodne i odpowiadające uzasadnionym potrzebom i słusznym pragnieniom. Uchwała Sejmu będzie wyrazem przekonania, że lud polski na obu Śląskach z nadanych mu praw

potrafi skorzystać na pożytek swój i Polski, a równocześnie będzie dowodem zaufania, jakie Polska żywi do tych swoich synów, których powrotu do Ojczyzny oczekuje z największą tęsknotą.”

Z obu tych mów, przytoczonych tutaj w skróceniu, widać jasno, czem się kierował rząd polski przy uchwalaniu ustawy o śląskim samorządzie. Ustępstwa, jakie poczynił dla Śląska rząd polski, są ogromne. Nawet według zdania Niemców rząd polski dał Śląskowi tyle praw, ile tylko mógł. Tego, co otrzymuje Śląsk, nie posiada żadne niemieckie państwo związkowe, nie posiada też żadne inne województwo polskie. Nie dla targów, ani dla przynęty to wszystko zrobiono. Ze nie chęć pozyskania głosów skłoniła Sejm polski do tej uchwały, widzimy stąd, że autonomię tę rozciągnięto i na Śląsk Cieszyński, chociaż wiadano już wtedy, że tam plebiscytu nie będzie. Ze wszystkich przemówień posłów przebiegała głęboka wiara w to, że autonomia ludowi górnośląskiemu się należy, gdyż warunki, wśród jakich on żyje, tego wymagają. Ze słów mówców widać tę pewność, że lud śląski nie zawiedzie zaufania, jakim się go obdarzyło. To zaufanie, jakie ma matka do dobrego dziecka swojego, było właśnie tem głównem uczuciem, jakim się Polska kierowała przy uchwalaniu tej ustawy. Polska wie dobrze, co winna Górnoślązkom. Chociaż jeszcze nie z prawa, to z ducha i z ofiar, złożonych w ciągu długich lat ucisku, Górnoślązak stał się jej obywatelem i ukochanym synem. Miłość odpłaca się miłością. Za wierność, i przywiązanie, za krzywdy niemieckie, za męk i łzy, płaci dziś Polska Górnoślązkom nadając mu szerokie swobody i przywileje. A to wszystko daje nie z musu, ani z wyrachowania, ale daje chętnie i z miłością.

Wszystkim polskim rodzicom pod rozwagę!

Z kół czytelników piszą nam:

„Pokażcie mi szkołę danego kraju, a ja wam powiem przyszłość tego kraju”, powiedział pewien mądry człowiek.

Niestety bardzo źle musi wróżyć o przyszłości naszego polskiego Górnego Śląska, kto choć trochę wejrzy do szkół tutejszych.

Czy poto tylu najdzielniejszych obywateli poniosło śmierć męczeńską, aby nasze polskie dzieci po dawnemu były gniebione w szkołach przez system germanizacyjny pruski?

Czyż poto w tylu gminach mamy wiekszość polską, czyż poto płacimy podatki, aby dzieci nasze po dawnemu były gniebione przez polakożerczych nauczycieli pruskich?

Wszyscy teraz tak są zajęci polityką, że mało kto zapewne pyta dziecka o to, co się w szkole dzieje. Gdyby to ludzie wiedzieli, niechybnie postaraliby się, żeby było inaczej.

Zastanówmy się najprzód nad samem urządzeniem naszej szkoły.

Wszyscy chyba wiemy, jak wielkie trudności przedstawia dla dziecka nauczanie się czytania i pisanie. Czyż nie jest rzeczą wolać o pomstę do nieba, że właśnie ta najtrudniejsza część nauki odbywa się w języku obcym? Rodzice, czyż nie rozumiecie, że dziecko nie może się nauczyć pisać, dopóki nie rozumie co do niego mówią? Czyż nie jest to potworne, że mimo największych wysiłków ze strony dziecka jest one ciągle nieludsko bite przez nauczycieli za lenistwo?

Sam znam kilkoro dzieci uznanych przez nauczyciela za bardzo niezdolne, które je-

dnak poza szkołą uczone po polsku okazały się pilne i pojętne. Każdy rozumie przecie, że nauczanie w pierwszym roku odbywać się może tylko w języku zrozumiałym dla dziecka. W przeciwnym razie szkoła ogłupia dziecko zamiast czynić je mądrzejszem.

W starszych oddziałach „laskawie” pozwolono uczyć dzieci po polsku, jeżeli rodzice sobie tego życzą. W niektórych gminach dwa razy na tydzień, w innych codzień schodzą się dzieci na dodatkową godzinę polskiego.

Czyż rodzice nie wiedzą, że często na tych dodatkowych polskich godzinach uprawia się najbezczelniejszą germanizację? Ze często nauczyciel biciem i złem traktowaniem stara się doprowadzić dzieci do tego, aby same powiedziały, że po polsku uczyć się nie chcą? Czyż nie wiemy, że bardzo wielu z tych nauczycieli polskiego to Niemcy, którzy naprędce się byle jak nauczyli, aby tym łatwiej, w języku dla dzieci zrozumiałym, pomstować na Polskę? A ile razy dzieci podłada pozorom zosiają przez nauczyciela nie przyjęte na polski oddział? Ile razy za najłżejsze przewinienie zostają z niego wyrzucone? A ile razy niesumienne, lekceważące traktowanie przez nauczyciela staje się powodem równego niedbalstwa ze strony dzieci?

Napewno jest między nauczycielami polskiego część ludzi, rozumiejących swoje wielkie i ważne obowiązki, oddanych całą duszą wychowaniu dziecka na wolnych obywateli. Są to jednak dotychczas jeszcze nieliczne wyjątki.

Rodzice, krzywdzą naszych dzieci wołają nas wielkim głosem. Jakiem prawem my, którzyśmy przelewali krew za wolność polskiego Górnego Śląska, zostawiamy dzieci w szponach hakaty?

Jakiem prawem pozwalamy, aby były narzędziem w ręku niemieckiej polityki germanizacyjnej?

Czy zapominamy, że nauczyciele pruscy to najbardziej wsteczna, najbardziej demoralizowana część narodu niemieckiego? Ze prawo nauczania dawano tam nie rozumnym i zdolnym, tylko posłusznym pacholkom kajzera.

Rodzice! dość krzywdy dziecięcej! Reforma szkół musi być przeprowadzona natychmiast. Nie możemy cierpieć dłużej, by dzieci chowano w szkole na pokornych niewolników niemieckich, by, kijem zabijano w nich duszę!

Nie czas czekać do plebiscytu. Termin jego niewiadomy, a każdy dzień szkoły dzisiejszej przynosi niepowetowaną szkodę. Czyż możemy być spokojni o przyszłość, o wolność Górnego Śląska, jeżeli pozwalamy, by germanizowano nasze dzieci?

Jeżeli pozwalamy, by szkoła prowadziła zamiast wychowania tresurę zwierząt?

Nie wolno odkładać reformy do plebiscytu! Jeżeli wynik jego będzie dla nas pomyślny — a najgłębiej jesteśmy o tem przekonani — to i tak będziemy zawsze narażeni na niebezpieczeństwo najazdu germańskiego i każde dziecko zgermanizowane stanie się srogim ciężarem. — A! co będzie, jeżeli wynik plebiscytu — biorąc ten nieprawdopodobny wypadek — miałby być ujemny dla Polski? Czy wtedy będzie możliwe zaprowadzenie szkół polskich? Czyż nie mamy obowiązku wprowadzać je dziś, póki możemy?

Zresztą czy szkoła dzisiejsza nie jest wielkiem niebezpieczeństwem dla plebiscytu? Czyż nie oddziaływa ona germanizacyjnie przez dzieci na rodziców?

Czyż cyfry, przedstawiające małą liczbę dzieci na polskich oddziałach, nie staną się materiałem dowodzącym niemieckich sympatii Górnego Śląska?

Czyż nie śmieją się już dziś hakatyści prusacy, że polskie górnoślązaki to głupi naród, który nawet nauczycieli musi brać od Niemców?

Rodzice, walczmy o szkołę polską dla naszych dzieci!

Niechbyśmy reforma szkolna pociągnie za sobą wydatki, ale czyż my, którzyśmy nie lekali się dawać krwi za sprawę połączenia naszego kochanego Górnego Śląska z Polską, będziemy żałować marnego grosza?

Miejscowe siły nie wystarczą. Musimy żądać od Polski, aby nam przysłała nauczycieli. Musimy wystosować do naszych braci w innych dzielnicach kraju polskiego odezwę, aby przybywali dopomóc nam w reformie szkolnictwa. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby dotychczasowe prawo o szkołach było zniesione.

W tym celu we wszystkich gminach zwołać należy wiece rodziców. Niech na tych wiecach zostanie wyświetlone wszystko, co się w szkole dzieje. Materiał podany na wiecu należy o ile możliwości spisać i przesłać do Sekretariatu Obwodowego Polskiej Partii Socjalistycznej w Katowicach (W. Rumpelt, ul. Ratuszowa 12), kopję zestawiając w gminie.

Proponujemy też przyjąć następującą rezolucję:

Rezolucja.

1) Nauczanie w pierwszym roku nauki odbywać się musi wyłącznie i obowiązkowo w języku ojczystym.

2) Celem ułatwienia współżycia ludności, w dalszych latach nauczania wprowadzić się naukę języka niemieckiego w szkołach polskich, naukę języka polskiego w szkołach niemieckich. Liczba godzin obcego języka musi być w szkołach obu narodowości jednakowa.

Wszystkie przedmioty nauczania jako to religia, arytmetyka i t. d. odbywają się przez cały czas w języku wyłącznie ojczystym dziecka.

3) Wobec tego, że siły miejscowe nie sprostają zadaniu, domagamy się od Polski dostarczenia nam nauczycieli.

Jan Topór.

My uznaj, że wszystko jest w porządku, cały akt jeszcze w czerwcu odesłano do sądu. W sądzie leżał akt dwa i pół miesiąca i na usławiczne przedstawienia z powodu, że listę członków pisał z polecenia jeden członek zamiast każdy własnoręcznie, akt został odrzucony. Przez dwa i pół miesiąca namysłano się nad tem, byle sprawę przewlec!

We wszystkich niemieckich urzędach dzieją się przy tem rzeczy ciekawe. Urzędnicy pochorowali i są na urlopie. Na jednym z posiedzeń rady miejskiej wskazał na ten sobotaż tow. Wieczorek, gdyż to niebawem zjawisko zdaje się być systemem.

Biurokracji pruskiej zależy na zdyskredytowaniu tych miejscowości w których Polacy mają większość i swe żądania przynajmniej teoretycznie przeprowadzić. Myślowice i okolicę to strony polskie. Wszystkie urzędy winny w pierwszym rzędzie urzędować po polsku. Urzędy są przecież po to, żeby służyć ludności. Wszelkie racje i zasady Niemców jednak nic nie obchodzi. Po niemiecku musi być mówione i pisane. Jeżeli jednak który z urzędów uwzględni potrzeby ludności i posługuje się językiem takim jakim ludność włada, to go bojkotują. Niech złodzieje kradną, niech się rozwija bolszewizm byle tylko polska ludność równouprawnienia nie uzyskała.

To równouprawnienie otrzymaliśmy tylko w teorii. W praktyce jest inaczej. Mamy nawet przyrzeczenie od koalicji, że w policji itd. nasza ludność ma być wszędzie do połowy zastąpiona. Czy tak jest?

Policja plebiscytowa w Myśłowicach składa się ze 120 ludzi w tem 40 Polaków a 80 Niemców! Pomiędzy tymi Niemcami są i tacy, którzy byli zabrani do niewoli przez górników w czasie walk sierpniowych! Zależy dziwnie wygląda to równouprawnienie ludności polskiej!

Ta niesprawiedliwość, która się nam dzieje, rozgorycza ludność polską. Ludność nasza odczuwa te krzywdy głęboko i zgrzyta zębami. Odzywamy się przeto pod adresem p. kontrolera powiatowego, żeby w interesie spokoju te niesprawiedliwości usunął.

Sabotaż biurokracji pruskiej.

Biurokrata pruski jest niepoprawny. Na dowód tego przytaczamy poniżej co następuje:

Zwycieska samoobrona górników polskich w Myśłowicach przeprowadziła prócz Sicherheitswehry również królewsko - pruska policję modrą. W urzędzie policyjnym w Myśłowicach pracują od tego czasu przeważnie urzędnicy Polacy. Wykonują oni swoje prace sumiennie bez wszelkiej stronniczości. Gdy przyjdzie Niemiec do urzędu policyjnego, to załatwiają z nim sprawę w języku niemieckim, zaś z ludnością polską w języku polskim. Zaden z interesentów nie miał dotąd potrzeby na ich sposób urzędowania się skarżyć i też skarg nie było. Tużejszych urzędników Niemców podnosi formalnie ze złości to, że na policji myśłowickiej można także w języku polskim sprawę załatwić i jeżeli interesent jest Polakiem, spisywać protokół w polskim języku. Toć to policja pruska która stworzona była dla szkodliwej ludności polskiej a dziś urzęduje także po polsku!... Tego już za dużo dla biurokracji pruskiej!

Pominąwszy sprawy drobniejsze, administracyjne, istnieje nad policją sąd, zwłaszcza

cza w sprawach karnych. Gdy przeto policja spise w tych sprawach protokół i odeśle rzecz do sądu, to sąd ją ignoruje.

Przykład: na policję przyprowadzają złodzieja. Policja osadza go w areszcie policyjnym na przeciąg 24 godzin. (Według prawa nie wolno na policji przetrzymywać dłużej niż 24 godziny). W tych 24 godzinach policja sprawę bada i spisuje protokół. Po zbadaniu jej odsyła akt do sądu razem z aresztantem. Sędzia myśłowicki sprawy nie przyjmuje, powołując się na to, że on jest urzędnikiem pruskim, a język urzędowy jest niemiecki! Aresztant zostaje puszczony na wolność aby mógł kraść swobodnie dalej. Fakt, że go ponownie wypuszczają, złodzieja ośmiela. To też jednego i tego samego złodzieja już po raz szósty przyprowadzają na policję za kradzież i poraz szósty zostanie wypuszczony. Policja odsyła go do sądu w Myśłowicach, sąd sprawy nie przyjmuje, policja posyła go do sądu w Katowicach, sąd w Katowicach sprawy nie przyjmuje.

Drugi fakt: Robotnicze Stowarzyszenie Spożywcze „Przyszłość” w Myśłowicach wniosło przez p. radcę Mierzejewskiego o zarejestrowanie Stowarzyszenia. P. radca

Urzędowe oświadczenie w sprawie litewskiej.

Rząd litewski od szeregu miesięcy prowadzi politykę, która wbrew deklaracji neutralności jest jawnem współdziałaniem z armją bolszewicką i walką przeciw Polsce. Rząd litewski nie tylko zajął terytorja bezsprzecznie polskie i Polsce definitywnie przyznane, lecz nadto współdziałał z armją bolszewicką przez dozwalanie przejścia przez swoje terytorjum wojskom bolszewickim, udających się dziesiątkami tysięcy z Prus Wschodnich do nowych punktów koncentracyjnych, przez przepuszczanie oddziałów spartakowców niemieckich spieszących w szeregi bolszewickie; a wreszcie przez pozwalanie bolszewikom współżycia terenów przez się okupowanych i linii kolejowych na tych terenach się znajdujących przysparzać i przysparzać ciągle armji polskiej olbrzymie trudności. Armja polska wskutek takiego postępowania rządu litewskiego miała swe lewe skrzydło nieustannie zagrożone, przez co stolica państwa była w ciągłym niebezpieczeństwie. Armja polska nie mogła zatem przeciwdziałać na tem skrzydle koncentracji armji bolszewickiej. Bezpieczeństwo państwa polskiego zagrożone.

Zebrak.

(Z serbskiego).

Przed drzwiami swych sklepów siedzieli trzej chłopcy i figlowali, bo nie mieli w tej chwili nic lepszego do roboty. Wszyscy trzej byli mniej więcej w jednym wieku. Młodzi, zdrowi, pełni siły. Nie dziw, że od ich głośnego śmiechu aż echo odbijało po całym rynku. Dziewczęta nie mogły przejść koło nich, żeby im nie rzucić szelmowskiego spojrzenia. Chłopcy zamienili z nimi żartobliwe słowa i tylko niektórzy starcy mruczel niechętnie, może dlatego, że w swolich młodych dniach także byli takimi, a teraz ich boli, że ktoś im te młode lata przypomina.

Oto właśnie przechodził przez rynek zebrak Tomek albo też — jak go wszyscy nazywali, głupi Tomek. Z gołą głową, boso, poobdzierany, szedł, gapiąc się dokoła. Pomierzwił włosy spadały mu na oczy, postrząsał nimi. Jak jaki lew gryzą: piersi miał podrapane kolana potłuczone, znać było na nich ślady zakrzepłej krwi.

— Idzie Tomek, to będzie szopa — krzyknął jeden z chłopów i zawołał Tomka.

Tomek stanął i obrzucił go tępem spojrzeniem.

— Chodź tu!

Tomek podszedł.

— Jeszcze bliżej!

Tomek skrzywił oblicze jakby do uśmiechu i odpowiedział na pół z uśmiechem, na pół płacząc:

— Nie chcę-ę... Moglibyście mnie spalić!

— Wybuchli śmiechem. Przypomnieli sobie jak przed kilku dniami — tak na żarty — zapalili mu włosy na brodzie i jak on potem, skacząc i wyjąc umykał.

— Nie boj się... Nic ci złego nie zrobimy — uspokajał go chłopiec.

Tomek zbliżył się — z niedowierzaniem jednakowoż. Chłopak wyjął tymczasem jakieś drobne z kieszeni.

— Dam ci to — rzekł — jeżeli nam zatańczysz.

— Noga mnie boli — usprawiedliwiał się Tomek.

— W takim razie nie dam ci.

Tomek spojrział na grosz, poskrobał się w głowie i zdawał się namyślać... W końcu zaczął skakać z jednej nogi na drugą, jak niedźwiedź, przeczem przyklaskiwał rękami i porykiwał Hu — hu — hu — hu!

Gdy się zmęczził, zaprzestał tańczyć.

— Jeszcze, jeszcze — krzyczeli chłopcy, wijąc się z śmiechu.

— Nie mogę więcej...

— Musisz!

Tomek zaczął planowo tańczyć.... I coraz wolniejsze, wolniejsze były jego ruchy, klaskanie dłoni i ryczenie słabło. W końcu stanął i niemal upadał ze znużenia.

Chłopak dał mu grosz.

Tomek wziął, obejrzał go dobrze i ścisnął silnie w dłoni. Potem pobiegł, jak mógł najszybciej.

Głośny śmiech rozległ się dokoła. Ale Tomek nie obejrzał się nawet i biegł dalej. Czuł, jak go nogi bolały, czuł jak bardzo był zmęczony ale biegł bez przestanku.

W ten sposób dobiegł do malej izdebki. Niedługo służyła ona za piwnicę pewnego starego domu. Gdy dom ten zaczął się przechylać na jedną stronę, iż groził przechodnią, że ich zasypie; opuścili go wszyscy mieszkańcy. A właściciel z litości pozwolił Tomkowi zakwaterować się w piwnicy.

— Hanka! Hanka! Mamy pieniądze! — krzyczał Tomek przed wejściem do nory. I jednym skokiem znalazł się we wnętrzu.

I jak wpadł, tak stanął jak skamieniały.

(Dokończenie nastąpi.)

żono jeszcze przez wrogie i niełojalne stanowisko Litwy, zmusiło armję polską do poczynienia kroków usuwających zagrożenia, stale nad Polską. Rząd polski stwierdza jednak, że akcja militarna przez Polskę podjęta, niema przesadzać o przynależności terytorjalnej terytoriów zajmowanych wojskowo, pozostawiając uregulowanie stosunków terytorjalnych przyszłemu porozumieniu z Litwą. Wojny z Litwą Polska nie pragnęła i nie pragnie a najgorętszym jej życzeniem jest znalezienie dróg dla przyjaznego porozumienia obu narodów.

Dlaczego niemiecka marka spada?

Skutki ogólnego zubożenia Niemiec spowodowanego wojną i rewolucją, daje się obecnie odczuwać coraz bardziej. Jednym z objawów złego położenia gospodarczego Niemiec jest ciągły spadek niemieckiej marki. Podczas, gdy z końcem czerwca br. za jeden dolar amerykański płacono 38 marek niemieckich, dziś płaci się już 67 marek, t. j. o 29 marek więcej na jednym dolarze. Ażeby pojąć dobitnie, jak nisko spada marka, należy sobie przypomnieć, że przed wojną wartą jeden dolar 4 marki 50 fenów. Ten ciągły spadek marki napawa poważną troską kierujące czynniki niemieckie, które też zabiegają na wszystkie strony, by temu niebezpieczeństwu zapobiedz i uchronić Niemcy przed ostateczną katastrofą. To obniżenie się wartości marki niemieckiej trwa już mniej więcej od dwóch miesięcy. W pierwszym półroczu stała marka o wiele lepiej. Byli tam nawet tacy, którzy, z tego wrożyli sobie jak najlepsze nadzieje na przyszłość. — Marka niemiecka idzie w górę! — krzyczano z radością i uważano to za dostateczny dowód, że państwo niemieckie jest nie tylko dalekie od ruiny gospodarczej, ale że dźwiga się znowu i że nie daleki jest czas, kiedy dojdzie do swojej przedwojennej potęgi. Mało zaś kto zastanowił się nad tem, jaki jest prawdziwy powód tej chwilowej zwyczajki. Wiadomo wszystkim, że po zawarciu pokoju nastąpiło masowe wykupywanie towarów niemieckich przez zagranicę, która, mając lepszą monetę, kupowała w Niemczech bardzo tanio. Ponieważ zagranica potrzebowała wtedy marek niemieckich, był na nie wielki popyt, wskutek czego szły ciągle w górę. Do podniesienia się chwilowego marki przyczyniła się również spekulacja, jaką uprawiano głównie w Ameryce. Ponieważ marka niemiecka miała wartość nie wiele większą od jednego centa amerykańskiego, kupowano powszechnie niemieckie papiery wartościowe. Ryzyko w razie straty było bardzo małe, a w razie zwyczajki można było coś nie coś zarobić. Papiery niemieckie kupowali przedewszystkiem Niemcy amerykańscy z patriotyzmu, potem ci, których nie stać było na większe spekulacje. Doszło do tego, że niemieckie papiery wartościowe znaleźć można było u każdego parobka, kelnera i zamiatacza ulic. Ludziom, nie bardzo znającym się na sprawach finansowych, zdawało się, że za granicą wzrasta zaufanie do pieniądza niemieckiego. Może być, że tu i owdzie wierzone jeszcze wtedy w to, że Niemcy swą wyteżoną gospodarką zdołają się podnieść. Przeważnie jednak była to chwilowa spekulacja, która podniosła wartość marki, jednak na bardzo krótki czas. Była to chwila dla Niemiec najkorzystniejsza. Gdyby społeczeństwo niemieckie zdawało sobie wtedy sprawę ze swojego prawdziwego położenia, to mogło właśnie tę chwilę wykorzystać. Ponieważ marka wyżej stała, można było kupić tanio surowców, środków żywności, słowem wszystkiego, czego potrzeba Niemcom do gospodarczej odbudowy. Ale dano się uwieść pozorom. Niemcy zaczęli wtedy wierzyć, że są znowu silni i bogaci, państwem i że mogą żyć tak, jak się żyło za dawnych dobrych lat. Zamiast kontrolować swoją gospodarkę, drukowano dalej papierowe pieniądze. Podczas, gdy w czerwcu było banknotów, nie mających pokrycia w złocie, za sumę 64 miliardów to dziś ich jest około 72 miliardów. Z końcem roku zeszłego było pieniędzy papierowych tylko za 39 miliardów. Nie więc dziwnego, że zagranicą, widząc taką gospodarkę, musiała do reszty stracić zaufanie. O ile po zawarciu traktatu pokojowego wierzone w podniesienie gospodarcze Niemiec, to obecnie wiara ta się zachwiała. Ze zaś zaufanie w sprawach finansowych odgrywa dużą rolę, to rzecz całkiem naturalna. Dzięki temu brakowi zaufania, Niemcom bardzo ciężko jest otrzymać pożyczkę zagraniczną. Ta niewiara w siłę gospodarczą Niemiec jest jednym z powodów, że marka niemiecka wciąż spada. Gdyby państwo niemieckie mogło podatkami

Bacność członkowie Centralnego Związku Z. P.

Wzywa się wszystkich członków CZPP., którzy w ostatnich czasach z jakiegobądź tylko powodów zostali z kopalni wydalenii a na innej nie przyjęci, żeby się natychmiast w biurze zgłosili w celu zapisania. Zgłosić się powinni i tacy Górnoślązacy, którzy się gdzieś bądź na kopalni do pracy zgłosili, a przyjęci nie zostali. Czynimy taki spis z tego powodu, że kapitaliści górnośląscy twierdzą, że brak robotników do pracy i chcą ich z głębi Niemiec sprowadzać. My jednakowoż wiemy, że tu jeszcze całe masy robotników bez pracy są i ci powinni być najpierw do pracy przyjęci. Z tego powodu powinni się powyżej wzmiankowani w jak najkrótszym czasie zgłosić. (57)

Zarząd C. Z. Z. P.

Bacność!

W niedzielę, dnia 26-go września odbędzie się konferencja wszystkich starostów knapszaftowych

którzy są członkami C. Z. Z. P. w biurze Związkowym o godz. 9 do południa.

Zarząd.

splacić choć w części te olbrzymie długi, to to zaufanie znowu by wzrosło. Ale i te środki nie nie pomagają, jeżeli Niemcy z gruntu nie zmieniają swojej gospodarki państwowej. Chcąc podnieść wartość marki, muszą ograniczyć przywóz z zagranicy, do rzeczy najpotrzebniejszych i rozciągnąć kontrolę nad tem, co się wyrabia w kraju. Na to wszystko się jednak nie zanosz. Zamiast oszczędzać, prowadzą Niemcy rozrzutną gospodarkę. To też niema nadziei, by wobec tych stosunków pieniądza niemieckiego mógł uzyskać większą wartość. Niemcom coraz poważniej grozi wskutek tego zupełne bankructwo. Bankructwo zaś gospodarcze pociągnąć musi za sobą polityczne rozpadnięcie się Niemiec.

Niemcy w armji bolszewickiej.

Kiedy zasadzony w Rosji reka niemiecka kwiatek bolszewicki, obficie podlewany markami, rozrósł się dostatecznie i stępnizowawszy strachem, nędzą i głodem całą nieszczęsną ludność rosyjską, postanowił na rozkaz swego opiekuna z Berlina przystąpić do drugiej części zadania i zniszczyć z kolei Polskę — rozradowało się nie jedno serce byłego leutnanta, który, czyszcząc obecnie buty, na Friedrichstr. albo Unter den Linden wspominał czasy bezkarnej grabieży i łajdactw, jakie popełniał w Belgji, Francji i Polsce. Wszystkie zrabowane dobra rozeszły się wśród niebylewałej berlińskiej drożyzny i pan leutnant musiał się zabierać do pracy. Ale oto armja bolszewicka idzie na Polskę, która więc pokieruje, kto poprowadzi z całą fachowością po drodze kradzieży i gwałtów. I ruszyli leutnanci chmarą do Bolszewji, witani przez żydków jak najgościnniej. Dowody ich obecności wśród wojsk czerwonych mnożą się wciąż. Świeżo mamy przed sobą zeznania pewnego administratora majątku koło Zydaczowa w Małopolsce, za które ów pan przyjmuje pewną odpowiedzialność. Kiedy w czasie inwazji ten pan, widząc, że po zrabowaniu inwentarza i nieruchomości w całym majątku, bolszewicy ściągają gwałtem pierścienie z rak właścicieli, w obecności swego komendanta, zwrócił się do tegoż z prośbą o pewną względność dla starszej i chorej kobiety. Chciał być przedzej zrozumianym, mówił po rosyjsku. „Ich verstehe nicht russisch“, odpowiedział berlińskim akcentem pan komendant i widząc zdumienie, dodał: „Stauen Sie nicht, ich bin ein Reichsdeutscher, ich kaempfe fuers Vaterland“.

Nędza finansowa Niemiec.

Jak przyznają gazety niemieckie, wydatki rządu, na które niema odpowiedniego pokrycia, wynoszą w roku bieżącym do dnia

1.9. 16 miliardów marek. Zamierzają więc Niemcy obłożyć naród nowymi podatkami gruntowymi, budowlanymi i dochodowymi. Nawołują wielkim głosem na rzecz państwa a jednocześnie dla uniknięcia bankructwa, drukują wciąż nowe pieniądze papierowe. Wskutek tego wartość marki w stosunku do pieniędzy innych państw obniża się z dnia na dzień. Ilość banknotów papierowych wynosi już obecnie w Niemczech potworną liczbę 71 miliardów marek. Wszecchniemieccy awanturnicy, którzy wywołali wojnę, oburzyli na siebie cały uczciwy świat, musieli tę wojnę przegrać i oni są przyczyną dzisiejszej nędzy. Ale ci wielcy i bogaci przewidzieli dzisiejszy stan dawno i chowali swoje kapitały za granicę. Ich bogactwo najmniej dotknęła nowa podatek, zapłaci je chłop robotnik i średniozamożny inteligent. Dziś, widząc, że lud niemiecki wciąż tłoczony nowymi podatkami, wypowie im wreszcie posłuszeństwo i zażąda rachunku za zaprzaczenie Ojczyzny, krzyż Niemcy o zastawienie im Śląska i starają się to wszelkimi sposobami przeprowadzić, ażeby część tych podatków i ciężarów narzucić ludności tutejszej. Więcej będzie ludzi, posiadających mniej na każdego podatku wypłać. Wszystkie te mnożące się wieści, które codziennie w gazetach niemieckich spotkać możemy, świadczą dowodnie, co nas oczekuje, gdybyśmy do Niemiec należeć mieli.

Czego nam już nie przypisują.

Dzienniki niemieckie od kilku dni szerzą wieści, że Polacy chcieli w okregu przemysłowym reński - westfalskim wywołać rozruchy komunistyczne celem uniemożliwienia Niemcom wypełnienia ugody zawartej w Spa. Podobne posadzenia są co najmniej bezsensowne i zrodzić się mogły jedynie w mózgu zacieklęgo wszechniemca. Co zależałoby Polakom na uniemożliwieniu Niemcom dotrzymania układów. Przeciwnie, właśnie chcielibyśmy, żeby przez machinacje komunistyczne nam przypisywane udało się Niemcom od tego wykroczyć.

Czy masz krewnych na wychodźstwie?

Wielu z nas posiada bliższych lub dalszych krewnych, którzy nie mogą ścierpieć ciągłego prześladowania, zmuszeni byli porzucić własną ziemię, szukać pracy i chleba powszedniego po obcych krajach. Według traktatu pokojowego między ci mają prawo wypowiedzieć się co do przynależności Górnego Śląska. Wielu z nich pracujących w Niemczech, przywiozł sam Niemcy, a starają się i starać będą ludzi tych, którzy stracili łączność z rodzinnym ogniskiem, otumanić, mówiąc im, że Górnoślązacy zapomnieli skąd pochodzą i wyrzekają się Polski. O tych ludziach czas pomyśleć, bo głosowanie coraz bliżej. Niech każdy wspomni swoich krewnych na obczyźnie, niech do nich napisze, niech wykaże i udowodni, że duch polski nie zagaśnie pomiędzy nami, że wydarło nam naszą miłość ku braciom Polakom.

Nie jeden podziękuje wam za to, że oświecicie otumanionego i uszczerzcie go od grzechu ciężkiego — zdrady własnej ojczyzny i własnych braci. Wskazane to jest tembardziej, że jak się dowiadujemy, uchodzący gotowi są pójść za przykładem tutejszych krewniaków. Piszcie im więc, że głosować będziecie za Polską. A kto za Polską głosować nie chce, niech tu nie przyjeżdża.

Strejk szkolny w Karwinie.

Czytamy w „Robotniku Śląskim“: Karwina, 21. września. Z powodu usiłowanego zabrania niemieckiej szkoły przez Czechów, oraz z powodu planowanego odebrania polskiej szkoły i oddania jej na inne cele — wybuchł dziś rano we wszystkich sześciu szkołach w Karwinie strejk dzieci szkolnych. Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie rodzicielskie niemiecko - polskie, na którym uchwalono wybrać wspólny komitet rodzicielski z dziesięciu osób, do którego weszli: jako przewodniczący tow. W. Sombol, zastępca p. inż. Ott, tow. Goetze, Bocian, Gamrot, Hanzel, Adam, Lang, Szelczik i nauczyciel Drobisz. Uchwalono wysłać ponownie delegację do starosty w celu ostatecznego przedstawienia krytycznej sytuacji szkolnej. Dalszy przebieg zgromadzenia i rezolucję podamy w następnym numerze.

Czesi duszą braci słowian i przyjacieli germanów.

Przegląd polityczny.

Agitacja za wojnę — gdy się pokój zawiera.
Seksja II. Komitetu obrony państwa w Krakowie, wydaje codziennie „Wiadomości wojenne” rozlepiane na ulicach miasta. W nr. 19 tych „Wiadomości wojennych” z 18. września zamieszczono odezwę jakiegoś Romanina, wzywającą Polaków do niezawierania z Rosją pokoju, lecz do prowadzenia z nią dalszej wojny, aż do wyłączenia bolszewizmu.

Wątpimy, czy na to został powołany do życia Komitet obrony państwa, aby przeciwdziałał polityce tegoż państwa. W chwili, gdy rząd polski przystępuje do zawarcia pokoju z Rosją bolszewicką, nie ma prawa Komitet obrony państwa podejmować prób udaremnienia pokoju.

Wogóle sądzimy, że Komitet obrony państwa spełnił już, co miał spełnić w chwili niebezpieczeństwa, i czas, by się już rozwiązał.

Drobne wiadomości.

Gdańsk, 20. 9. (Pat.) Tutejsze pisma donoszą z Rygi, że lotewski minister spraw zagranicznych Majerowicz oświadczył przedstawicielowi Union-Telegraf, że kraje bałtyckie zagrożone przez Rosję jak i Niemcy muszą się bezwarunkowo porozumieć. Tylko takie porozumienie może im dać gwarancję ochrony ich interesów i praw.

Warszawa, 22. 9. (Pat.) Gazeta Warszawska za lwowski „Wperedem” donosi: co następuje: Generał Wrangel tworzy na Krymie nowy rząd dla Ukrainy. Do Sewastopola wyjechali już z Paryża pp. Markotun, Mochylański i Cytowicz, którzy mają utworzyć gabinet ministerjalny. „Wpered” nazywa p. Markotuna znanym prowokatorem. Mochylański ma być kadełtem rosyjskiej partji Miljukowa i Rodiczewa. Był stałym współpracownikiem gazety „Riecz” a o p. Cytowicu pisze Wpered, że był czarnosecińskim profesorem uniwersytetu Kijowskiego i denuncjował młodzież akademicką przed ochraną.

Warszawa, (Pat.) „Gazeta Warszawska” donosi: Ukraińskie Biuro prasowe podaje, że generał Weygand odbył konferencję z szefem ukraińskiej misji wojskowej generałem Zielińskim, który zwrócił uwagę na cały szereg spraw obchodzących Francję. W następstwie tej konferencji przyjmie w tych dniach marszałek Foch jednego z przedstawicieli ukraińskich.

Praga, 20. 9. (Pat.) Wenkow donosi, że przywódca bolszewików czeskich, Muna udał się w towarzystwie kilkunastu agitatorów na Słowaczkę w celu doprowadzenia do przewrotu bolszewickiego.

Nauen, 20. 9. (Radio-Pat.) Rząd czeski otrzymał wiadomość, iż Bułgaria zasadniczo zgadza się na przystąpienie do Małej Koalicji.

Warszawa, (Pat.) „Gazeta Warszawska” donosi, że sprawa reorganizacji ministerstwa spraw zagranicznych ma być powierzona Erazmowi Piłtowi, posłowi polskiemu w Pradze, który na to stanowisko już nie powróci.

Korespondencje.

Zależę. (Komu tu wygodzi?) Gdy lud polski na G. Śląsku stanął do samoobrony i zwyciężył, to Polacy chcąc spokoju w kraju, zadowolili się równouprawnieniem przyobiecane im przez komisję. Powstały straża obywatelskie u nas w Zależu 12 Polaków i 12 Niemców.

Rada gminna zatwierdziła straż i naturalnie musiała także ich tak zapłacić, aby ci obywatele nie mieli uszczerbku na swoim dochodzie. 15-go bm. jednakowoż już straż rozwiązano, a radni mieli także w tym dniu uchwalić ich zapłatę. Żądano za bardzo wiele, tak że żaden radny nie mógł brać odpowiedzialności przed całym obywatelstwem i słusznie radny B. skrytykował niewstydlive żądanie, które jak się dowiedzieliśmy były przez stronę niemiecką wysunięte, może na to, aby burżuazja mogła przećwi temu operować.

Ponieważ w Zależu w tym czasie był spokój i porządek przez dzielne zachowanie się straży, uchwalono im znacznie więcej jak uchwała z komisją przewidywała.

I nie zrozumianiem jest zachowanie się niektórych i naszych towarzyszy wobec swych zastępców. Nie zapominajmy o tem, że program nasz żąda milicji robotniczej i, że milicja w takim chwilowym pojawieniu

się jak to było teraz, musi pozostawić po sobie tylko dobre wspomnienia, czy to pod względem moralnym jak i finansowym w gminie w przeciwnym razie lud będzie wołał przy starym systemie pozostać, na co my się tylko rozkazowi komisji poddaliśmy.

Więcej wyrozumienia sprawy obywateli, robotnicy, bo w przeciwnym razie zniechęcicie waszych zastępców do zainteresowania się sprawami gminnymi. Niech wrogowie szczują bo mają w tem swój cel, ale od tow. spodziewać się i żądać musimy, szczerzej współpracy, a gdybyście myśleli, że wasi zastępcy źle czynią to na zebraniu partyjnym gdy dają sprawozdanie, krytykujcie lub żądajcie ich ustępu.

Obrady na gminie są jawne i każdy obywatel ma wolny wstęp. Niech się sam przekona.

KRONIKA.

Niemiecka wystawa rolnicza.

Niemcy urządzili pod pokrywką rolniczo-zawodową wystawę w Gliwicach, która ma mniej służyć celom rolnictwa jak celom politycznym. Ludność polska wie o tem bardzo dobrze i pozostaje zdala od tej sprawy. Najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że przy otwarciu wystawy chciał ktoś tłumaczyć mowę niemiecką wstępna na język polski, lecz dano tłumaczowi do zrozumienia, że nie potrzeba polskiej przemowy i urwał. Pod względem rolniczym nie przedstawia wystawa nic nadzwyczajnego. Kto ma z rolnictwem do czynienia, ten zna też maszyny tam wystawione, a płody z ogrodnictwa widzimy tam takie, jak na rynku, w oknach wystawowych lub w własnym sadzie lub ogrodzie. Na wystawę sprowadzają nauczycieli, mieszczan i dzieci szkolne, przeważnie z okrugów przemysłowych, którym pouczenie rolnicze może się przydać. Nie ulega jednak wątpliwości, że nauczyciele zwiedzenie wystawy wyszlachtują w szkole wobec dzieci w sposób tendencyjny, wmawiając dzieciom, że maszyny nowoczesne są wytworem i wymysłem Niemców, choć przecież wiadomo, że Ameryka i Anglja przoduje pod tym względem wszystkim narodom. I maszyny angielskie będą więc uchodzić za wytwór niemiecki. Z powodu małych dochodów przedłużono wystawę aż do 26. bm., której utrzymanie do 23. kosztowało 9 i pół miliona marek. Któż te koszty zapłaci, kiedy dochód dotychczasowy bardzo jest mierny? I jedno jeszcze należy powiedzieć: Niemcy snąc nie chcą samych polskich ludzi widzieć na tej wystawie, bo ogólnie się oglądają, jeśli kto mówi po polsku, jakby chcieli powiedzieć: Jak śmiecie mówić tu po polsku, toć to przecież wystawa niemiecka!

Jak zielona policja zyskiwała zeznania.

Jak stwierdza jeden ze współpracowników Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Katowicach, schwytyany przez zielonków 19. zeszłego miesiąca t. j. na drugi dzień po krwawym napadzie, w czasie badania w urzędzie policyjnym ofiarowywano mu zapłatę i dobre miejsce za udzielenie wiadomości o kierownikach i działalności Komisarjatu. Kiedy zaś odmówił, biło i męczono go tak długo, aż bezsilny i zmaltretowany potwierdził to co mu Niemcy kazali. Tak wydobytymi „dobrowolnymi” zeznaniami operują Niemcy nam wobec Koalicji.

Jeszcze o „Deutsches Haus”.

Jedna z mieszanek Kamienicy sąsiadującej z „Deutsches Haus” potwierdziła udział i bestialskie zachowanie się zycherki podczas napadu. Pieciu złapanych na dachu Polaków bili członkowie zielonej policji kolbami rewolwerów po głowach, podczas sprowadzania ich na dół a niewątpliwie i przed tem, gdyż już na schodach byli obficie zbroczeni krwią. Na ulicy oddano ich tłumowi, który w obecności tych samych zielonych policjantów w dalszym ciągu pastwił się nad bezbronnymi.

Zdżeczenie niemieckich stósruplerów.

W tych dniach otrzymał Kierownik straży obywatelskiej w Bobrku list z pogróżkami podpisany przez nieznanymi naturalnie rycerzy „Schwarze Burg”. Treść listu wskazuje na brutalną, zwierzęcą wprost naturę autora, tak, że czytając go, zdaje się człowiekowi, że żyje między dzikimi ludami Azji lub Ameryki, a nie w kraju wysokiej kultury niemieckiej. Oto dosłowny wyjątek który podamy po niemiecku, bo trudno byłoby po polsku oddać całą jego ohydę:

„Ausserdem laesst Sie die „Schwarze Burg” schoen grussen. Der Willi und der Lulu die arbeiten fieberhaft, und halten sich momentan in Kattowitz auf. Habe neu-

lich den Schloppa gesprochen, und der hat auch schon paar Poleiders abgemurkst. Was sagen Sie Herr Siwek zu der polnischen Sippschaft? Was gedanken Sie zu tun, wenn die „Schwarze Burg” ploetzlich in Bobrek erscheint? Wird Ihnen nicht bange ums Herz? Ich wuenschte Ihnen alls Gute mache nun Schluss, aber vergessen Sie nicht die Antwort, denn wir wollen in kurzer Zeit mit dem Augenausstechen beginnen.”

Podobny list dostał również z Gliwic, czy polskich w Kozielskim tu znów grożą stósrupplerzy? „Jeśli do 19. bm. nie usunie się par z powiatu, będziemy mieli przyjemność, nasycić naszą zemstą pańską krwią”.

Wstręt i obrzydzenie musi budzić podobna taktyka.

Wiece plebiscytowe oświatowe

na powiat rybnicki
odbędą się w niedzielę,
dnia 26. września 1920.

62 jak następująco:

- Chwałowice o godz. 4. po poł. na sali pana Kuczery.
- Niedobczyce o godz. 6. po poł. na sali pana Wleczorka.
- Marklowice o godz. 3½ po poł. na sali pana Perle.
- Radlin o godz. 5½ po południu na sali pana Witly.
- Bargłówka o godz. 3. po południu na sali pana Viole.
- Jankowice Rudzkie o godz. 5. po poł. na sali pana Stryżyny.
- Rudy Małe o godz. 2. po poł. na sali pana Swidrigała.
- Rudy Wielkie o godz. 5. po poł. na sali pana Paspek.
- Wilcza o godz. 2. po południu na sali pana Włosny.
- Nieborowska Kuźnia o godz. 4 po poł. na sali pana Włosny.
- Biertułtowy o godz. 5½ po poł. na sali pana Grodonia.
- Obszary o godz. 2½ po południu na sali pana Barteczkiego.

Termin do podpisywania pięcioprocentowej Polskiej Pożyczki Państwowej przedłużony do 30-go września 1920 roku.

Należy zaraz odnowić prenumeratę na miesiąc październik.

Kartka do zapisania „Gazety Robotniczej” na pocztę.

Bestellzettel.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Postamt für den Monat Oktober 1920 ein Exemplar der

Gazeta Robotnicza

sechs mal wöchentlich in Kattowitz O.-S. erscheinend zum Abonnementspreise von 4.00 Mk. (mit Botengeld 4.30 Mk.)

(Nazwisko i adres zamawiającego)

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pfg. sind heute richtig bezahlt.

_____, den _____ 1920.

Post-Annahme.